Nr. 202. Kraków, piątek 19 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Parlamentarne kłamstwo.

Kiedy w parlamencie wnieśli socyaliści wniosek nagły o zbadanie zbrodni i nadużyć wyborczych w Galicyi, wówczas antysemici i Koło polskie wystąpili z zarzutem, że się drogi czas parlamentu marnuje, że trzeba „pracować“ i jeszcze raz pracować!...

Od dwóch tygodni wnioski socyalistów przestały zabierać czas Izbie, ale o „pracy“ żadnej nie słychać i do końca już sesyi nic nie usłyszymy. „Praca“ ta cała zawiera się w żądaniu podatków od parlamentu, tj. w pierwszem i drugiem czytaniu prowizoryum budżetowego.

W pauzie między jednem a drugiem czytaniem — pownoszono znowu wnioski nagłe...

Obłudnicy, którzy chcieli wołanie o czyste i uczciwe wybory stłumić krzykiem, aby parlament „pracował“, niczego nie zrobili, aby naprawdę temu parlamentowi umożliwić pracę pożyteczną.

A mogli to zrobić, choćby z ustawą prasową, która była już zupełnie w komisyi poprzedniej Izby wykończoną i miała nawet wejść na porządek obrad Izby. Prace nad reformą wyborczą uniemożliwiły ukończenie reformy prasowej. Dziś rząd mógł był wnieść projekt komisyi jako swój i w pierwszej sesyi mógł był parlament bez trudu dokonać rzeczywistej, pożądanej dla wszystkich pracy.

Tymczasem pozostało — przy wnioskach nagłych i takich „ważnych“ debatach, jak bicie złotych pamiątkowych monet po 100 koron...

Koalicya antysemicko-polska w parlamencie tyle tylko „pracy“ wykonała, że stworzyła przeciwko socyalistom blok, zwalczający zażarcie wszystkie projekty i wnioski, stawiane przez klub socyalno-demokratyczny.

Ochroniła Potockiego i jego spólników od odpowiedzialności za wybory galicyjskie, splugawiła sprawę weryfikacyi mandatów w komisyi legitymacyjnej i dała rządowi tyle pieniędzy podatkowych, ile zażądał.

To się nazywa u nich „pracą“.

Poza tem zabarykadował „blok“ czarnych drogę do reformy sejmowego prawa wyborczego, wydał urzędników na łup ministrów w rodzaju Korytowskiego i teraz dumny jest ze swojej „pracy“.

Podobnie też „pracowało“ i Koło polskie. Nastawiwszy przeróżnych, chaotycznych wniosków w swojem gronie, nie przeprowadziło dotąd nawet dyskusyi, któraby wytyczyła kierunek polityczny Koła. Zabagnione, rozbite intrygami, bez kierunku, a na służbie antysemitów Koło polskie usiłowało żyć kłamstwem o „pracy“, tak jak i parlament.

Ale przegląd ubiegłej sesyi kłamstwo to nielitościwie demaskuje.

„Złote myśli“ „Czasu“.

Wczorajszy „Czas“ wieczorny wystąpił znów z uroczystym artykułem wstępnym, którego, jako „ewangelii narodowej“, powstawszy, wysłuchajmy.

Wyznający i poddający się.

... Zasadę ogólności narodowej wyznawało zawsze i wyznaje stronnictwo konserwatywne, ale i wszystkie demokratyczne stronnictwa, stojące na gruncie narodowym, poddawały się jej w ciągu całej naszej ery konstytucyjnej. Uwydatniały się programowe różnice nieraz jaskrawo w publicystyce, w praktyce jednak stronnictwa demokratyczne zawierały zawsze kompromisy.

Praktyka, a literatura, agitacya i licytacya.

Do różnicy, zachodzącej pomiędzy zapowiedziami wszelkich „demokratów“, a ich praktyką, powraca omawiany artykuł jeszcze raz, pisząc:

Mamy nadzieję, że różnice nie powstaną i w przyszłości, że w szczególności wobec realnych stosunków pozostaną literaturą pewne teorye, głoszone w czasie akcyi przedwyborczej przez niektórych kandydatów. Byłoby bowiem rzeczą pożałowania godną, gdyby wobec zarzutów prasy klasowej to lub inne stronnictwo poszło na drogę licytacyi.

Charakterystycznym jest tu ów ton lekceważenia, w którym „Czas“ odzywa się o „programach“ „demokratycznych“ i ta niedelikatność wobec sojuszników, z jaką odsłania „kwestyę taktyczną, mającą na oku oddziałanie na wyborców“. Niema co: *vieillard terrible...*

Nowe a straszne niebezpieczeństwo dla „myśli narodowej“!

Natomiast większą jest obawa owej licytacyi w kraju. Kryteryum zrozumienia solidarności polskiej wobec niebezpieczeństwa, grożącego nam ze strony nienarodowej, będzie zachowanie się stronnictw wobec reformy wyborczej do sejmu. I tutaj koniecznem jest porozumienie się stronnictw narodowych, wszelka bowiem licytacya na tem polu przyniosłaby naszemu narodowi nie dającą się obliczyć szkodę.

Zgodny duch w Kole.

Gdyby stronnictwa, tworzące Koło, wniosły do niego „różne polityki“, musiałoby się to odrazu ujawnić. Nie tylko tak nie było, ale przeciwnie, widzieliśmy, że n. p. potrzeby rdzennie chłopskie znalazły odrazu rzeczników w posłach, wybieranych dotychczas przez większą własność. (Mowa tu o słynnych kolczykach inauguracyjnych. „Naprz.“)

* * *

A teraz pozwolimy sobie wyrazić jednę krytyczną uwagę; być może, pochodzi ona stąd, iż niedościgłe są dla nas wyżyny myśli narodowej. Słyszymy o niebezpieczeństwie w sejmie. Słyszeliśmy przedtem o niebezpieczeństwie w parlamencie... Ważne zadania, niebezpieczeństwo... to były „narodowe“ hasła przedwyborcze.

Widzieliśmy, jak dotąd, iż najważniejszem zadaniem, które na pierwszy ogień wprowadzono — były kolczyki.

Niebezpieczeństwo dotychczas odparte zostało jedno: grożący wybór na przewodniczącego Izby — Czecha. Koło polskie, pomnąc — jak to pięknie udowodniło „Słowo polskie“ — ile krzywd wyrządzili Polsce Czesi w wieku XIV, żywym murem, jak Spartanie, stanęło przeciw ich uroszczeniu. I odniosło Koło wiktoryę świetną. Ale w naturze rycerskiej nie leży pastwienie się nad powalonym wrogiem. Więc, pouczywszy Czechów, iż jesteśmy nacyą historyczną, która umie dochodzić swych krzywd — nawet dość odległych — dało im Koło możność przebłagania „myśli narodowej“ — — w komisyi legitymacyjnej.

Dotąd wszystko w porządku.

Ale oto sprawa bolesna... Ze strony wrogów postawiono zdradzieckie żądanie, aby tajniki „myśli narodowej“ odsłonić przed wielojęzyczną gawiedzią, aby wprowadzić jawność do komisyi legitymacyjnej!

I w takiej chwili nie było na placu boju regimentarza! Armia bez wodza też się rozpierzchła!...

Nic nie pomogła przytomność umysłu i dzielność hetmana polnego Pastora, który przez pamięć rycerskich przodków po mieczu i kądzieli (słynny ród Schmalzbachów), co to z pieśnią „Bogarodzicy“ do ostatniego tchu z wrażą tłuszczą walczyli — nawoływał pod chorągiew uszczuplony hufiec narodowy...

Jakoż poszedł on hufiec społem z bracią antysemicką, która wzorem dawnych krzyżowców pomsty nad wrogami krzyża szuka... Ale nieliczni — ulegli...

Spójrzmy trzeźwo na sytuacyę: czy regimentarz Abrahamowicz, opuściwszy w sztychu „sprawę narodową“ w niesłychanie doniosłej chwili nie postąpił tak karygodnie, jak np., że przytoczymy porównanie aktualne — komendant port-arturski Stessel?

Mówią, iż tajemnicza śmierć jednego z delegatów koreańskich w Hadze, który — choć nie ze swej winy — nie zdołał usunąć niebezpieczeństwa, grożącego jego krajowi — była wynikiem „harakiri“... Tak kazał mu jego „żółty“ honor. Czyżby „czarno-żółty“ — ach nie — „biało-czerwony“...

Ale kończmy, gdyż jak biednego p. Petelenza zaczyna nas ścigać „lapsus lingue“, względnie „calami“.

Rzeczpospolita Babińska.

Koło polskie dokonało wyboru członków do różnych komisyj Izby poselskiej wedle zasad obowiązujących w Rzeczypospolitej Babińskiej.

Do komisyi rolniczej, mającej bronić interesów agrarnych, wybrało Koło posła miasta Krakowa, inż. Sikorskiego, który jako poseł miejski będzie musiał występować za podrożeniem środków żywności, a jako „specyalista“ od budowy dróg wodnych zajmować się buhajami i zarazą pyskową.

Do komisyi prasowej wybrało Koło również trzech tęgich „fachowców“: przedewszystkiem byłego prokuratora Ptasia, który licznemi konfiskatami wykazał należyte zrozumienie dla wolności prasy i uzdolnienie do przeprowadzenia reformy prasowej. Tak jest! W całej Galicyi niema człowieka odpowiedniejszego do dyktowania praw prasie — niż prokurator! Gdyby w komisyi prasowej zasiadali sami prokuratorzy — wtedyby powstała ustawa prasowa, odpowiadająca intencyom Koła polskiego. Ale niestety poza Kołem polskiem ani jedno stronnictwo nie zrozumiało tej wzniosłej zasady i oprócz reprezentanta Koła ani jeden prokurator nie będzie w komisyi prasowej zasiadał... Dzięki temu naturalnie „sfuszerują“ ustawę prasową...

Obok prokuratora wydelegowało Koło polskie do komisyi prasowej ks. Stojałowskiego zapewne w tym celu, ażeby się postarał o uregulowanie w ustawie prasowej należytości „za marki“. Jako długoletni redaktor „Wiechcia-Pszczółki“ i korespondent „Warszawskiego dniewnika“ ma ks. Rublarz szczególne kwalifikacye do podnoszenia prasy na wyższy poziom moralny. Wprost trudno było o lepszy wybór. A wkońcu wybrało Koło polskie do komisyi prasowej Petelenza, który wprawdzie nie jest ani prawnikiem, ani dziennikarzem, ale za to nie zna się także i na niczem innem, więc pa-

---

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

42

— No, tak, ja nie wąchałem, ale przecież i ty nie wąchałeś... — z rozpaczą wściekłą chciał krzyknąć Żarnicki.

— Żywiście, to i chwała Bogu! — klepiąc go po brzuchu — paplał główny lekarz: — co tam mówić! Rzecz prosta — bohaterzy... Śmierć bohaterska za ojczyznę i dobro ogólne. To nęci, kolego, ale doprawdy, moi drodzy, lepiej nam jeszcze pożyć, lepiej jeszcze pożyć... — powtórzył po raz drugi przypadłe mu do gustu zdanie, odskoczył od Żarnickiego i zaśmiał się.

— Kpi kanalia... — z męką myślał Żarnicki, uśmiechając się blado.

— Tu żarty nie zupełnie... — powiedział niepewnie, czując z przerażeniem, że się zdradza.

Główny lekarz przestraszył się.

— No, tak, ja wiem, kolego, że z was — rewolucyonista. Ja tak tylko, kolego, ta...ak tylko. Rzecz prosta, że żarty tu — nie stosowne, tak się jednak, moi drodzy, ucieszyłem z was. A tamto, rzecz prosta, straszne. Co oni robią z Rosyą, co robią?

Długo kiwał głową, jak bożek chiński.

— Nie, nic nie wie, a jest poprostu głupi... — z ulgą niewypowiedzianą, wracając do siebie, pomyślał Żarnicki.

Zachciało mu się też nagle powiedzieć lekarzowi coś przyjemnego, wyrazić swój szacunek i sympatyę.

Główny lekarz jednak przestraszył się nie na żarty i, niespokojnie mrugając oczami, zaczął się śpieszyć:

— No, do widzenia, kolego, do widzenia... Wychodzę już. Zadowolony jestem, że wszystko okazało się bzdurstwem. Tam, w gabinecie Anatol Filipowicz. Na niego — biedaka — podziałało, zdaje się, bardzo poważnie. To zresztą zrozumiałe... A do tego on... — główny lekarz przybrał wyraz tajemniczy, znaczący — on podobno mocno skompromitowany... Tylko patrzeć, jak zabiorą... Tylko patrzeć... Co chwila oczekuję. W mieszkaniu u niego była rewizya i mówią, że policya tam siedzi. No, więc do widzenia... A z nim, biedakiem, źle będzie, źle...

— Więc już! — Młotem żelaznym uderzyło Żarnickiego w serce nazwisko Ławrenki. Ulga chwilowa ustąpiła nagle miejsca pewności niezłomnej, że oto teraz właśnie stanie się to, czego się tak lękał, czego nie mógł sobie nawet wyobrazić, jak się odbędzie. Całą swą czemuś istotą poczuł odrazu, że Ławrenko wie wszystko i nie przebaczy, nie zapomni, nie będzie udawał. Jeszcze raz uczynił ruch, by wyjść, lecz znów nie stało siły. Jak kocię, które ujęła za kark ręka nieodparta, które nawet nie widzi i nie rozumie, kto i po co je trzyma, tak Żarnicki uczynił kilka chwiejnych kroków i jak gdyby padając we śnie w przepaść bezdenną, stracił, zdawało się, na chwilę jasność świadomości.

Ławrenko stał u okna i założywszy ręce za plecy, patrzał na ulicę. Jego masywna, krępa sylwetka czerniała pod światło. Żarnickiemu wydało się, że Ławrenko nieruchomo patrzy wprost na niego. Wszystko zamarło w nim, gdy jednak w chwili następnej zrozumiał, że tamten stoi doń plecami i nie widzi go, poczuł lęk jeszcze większy.

— Oto zaraz obejrzy się, zobaczy mię i wówczas...

W tej samej chwili Ławrenko obrócił się, to jednak, co stało się, było zupełnie nie podobne do tego, co wyobrażał sobie Żarnicki. Było jeszcze straszniejsze i bardziej nie do naprawienia.

Żarnicki uczynił kilka kroków naprzód i wyciągnął rękę. Instynktem oczekiwał równocześnie policzka i jego piękna, dumna zawsze twarz była przerażona i beznadziejna jak u człowieka, który nie ma siły, aby się uchylić. Zamiast tego jednak Ławrenko podał mu rękę. Żarnicki odczuł takie same, jak zawsze, słabe uściśnienie jego miękkiej, ciepłej dłoni. Krew uderzyła mu do głowy. Poczuł z przerażeniem, że usta jego rozdziawiają się w uśmiechu, kolana uginają się. Zupełnie nie rozumiejąc, co czyni, mimowoli schwycił rękę Ławrenki obiema spotniałemi nagle dłońmi i zaczął nią pochlebczo i zaskarbiająco potrząsać. Później Żarnicki nie mógł zrozumieć w żaden sposób, jak się to stało i czemu to czynił, tem bardziej, że w tej samej chwili między jego oczyma a Ławrenki, napięcie jak struna, która ma pęknąć, przeciągnęło się coś, zupełnie wyraźnie i zrozumiale mówiące im obu, że przenikają się nawzajem.

Chłodna mgła, podobna do zbliżającego się omdlenia, pokryła mózg Żarnickiego.

— Co ja robię? — z lękiem panicznym krzyknął w mysli. — Puścić jego rękę, odepchnąć, uderzyć za to, że on nie uderzył mnie...

Siła jakaś niepojęta trzymała go już jednak za kark, tak, że nie mógł się cofnąć. Podczas gdy Ławrenko był zupełnie nieruchomy i zdawało się, spokojny, silne ciało Żarnickiego jak gdyby straciło swą stałość, zaczęło poruszać się, jak galareta, kółkami, drobnymi kroczkami, a usta jego, które stały się nagle wąskie i chytre, wykrzywiały się w uśmiechach pochlebnych i potwornych grymasach rozpaczy.

Było to tak nienaturalne, że Żarnicki odczuł fizycznie, iż ciało jego stało się galaretowate, lepkie. W tej samej też chwili stało się jasne dla niego samego, że Żarnicki z jego pewnością siebie, czarem, pięknem umarł na zawsze, a to, co zjawiło się zamiast niego, jest nędzne i wstrętne.

Ławrenko odwrócił się.

Żarnicki zrozumiał raz jeszcze, że kłamać zupełnie już nie potrzeba, nie potrzeba i przyznawać się, ponieważ ani jedno, ani drugie nikomu się na nic nie zda i nie wróci przeszłości.

Jednocześnie rozpoczęła się między nimi prosta i zwykła w takich razach rozmowa.

— No, jak stoją sprawy? — zapytał się Żarnicki, jak automat, rozciągając i gryząc dalej wargi, które stały się jak z kauczuku.

— Cóż!... wszystko przepadło!... — smutnie odpowiedział Ławrenko. — Ale tego też trzeba się było spodziewać.

— No, a z naszymi co?... — spytał się znów Żarnicki, z trudem wymawiając kauczukowemi wargami wyraz „naszymi“.

suje w sam raz do komisyi prasowej, jako — „lapsus linguae“...

Natomiast świetnie się nadaje Petelenz do drugiej komisyi, do której go Koło wybrało: do komisyi wojskowej. Proszę się nie śmiać! To nie żart! Koło polskie naprawdę wybrało do komisyi wojskowej Petelenza, Golda, ks. Pastora i Szajera. Szajer znany jest z wojowniczego usposobienia w... „Esterhazy-Keller“... Gold zna się wybornie na strategii. Ks. Pastor wsławił się jako reformator militaryzmu słynnem żądaniem „starych portek“ dla urlopników... A Petelenz jest wprost urodzony na ministra wojny lub przynajmniej na ministra landszturmu i zapewne dlatego, nie chcąc mu psuć jego karyery wojskowej, Koło nie wybrało go do komisyi kolejowej, chociaż przed wyborami pan „poseł“ z Wesołej obiecywał kolejarzom, że specyalnie ich interesów bronić będzie...

Konserwatyści, którzy ponoć „mniejszość“ stanowią w „demokratycznem“ Kole polskiem, zachowali dla siebie tylko skromne stanowiska w małoważnej, podrzędnej komisyi konstytucyjnej, do której weszli jako reprezentanci Koła Bobrzyński i Starzyński.

Cofnięcie projektu ustawy o wywłaszczeniu?

Do „Frankfurter Ztg.“ telegrafują z Berlina pod datą 15 b. m. co następuje:

„W czasie ubiegłej sesyi sejmu pruskiego noszono się z zamiarem przedłożenia nowej ustawy dla kresów wschodnich. Ustawa ta miała umożliwić dalszą czynność komisyi kolonizacyjnej w dzielnicach polskich, a przedewszystkiem miała komisyi kolonizacyjnej dać prawo wywłaszczania na swoją korzyść posiadłości polskich, których w drodze dobrowolnej sprzedaży — a tych już prawie niema — komisya nabyć nie może.

Słychać, że projekt taki przedłożono poufnie kilku przywódcom rozmaitych stronnictw tak izby posłów, jak i izby panów i okazało się, że pomijając już wolnomyślnych, którzy na krok taki ani by się nie zgodzili, ani zgodzić mogli, i inni poważni politycy, stojący w bliskich stosunkach z rządem, a przedewszystkiem wielu członków izby panów, przeciwko myśli wywłaszczenia tak poważne, zasadnicze argumenty przytoczyli, że z tego powodu, jak również ze względu na ogólne położenie polityczne, zaniechano myśli wniesienia tego projektu.“

Agraryusze pruscy niezadowoleni są widocznie, iż rząd, rozdrapując majątki polskie, nie wykupywałby dla kolonizacyi ich majątków, za sumy bajońskie — jak to obecnie czyni.

Powtóre w tym kroku rządu widzą oni naruszenie nietykalności własności prywatnej i nawet dla hakatyzmu wahają się uczynić ustępstwo ze swych tak kardynalnych obaw.

Poza tem jednak „Fr. Ztg.“ przyznaje, że samej myśli wywłaszczenia polskiej większej posiadłości ziemskiej nie zarzucono i że projekt taki zostanie być może znów wskrzeszony w przyszłej sesyi sejmowej.

Wreszcie oświadcza cytowany przez nas dziennik, że wiadomość „Dziennika Berlińskiego“ jakoby książę Hatzfeld na Trachenbergu, przekonał był obecnie cesarza Wilhelma o naglącej potrzebie wywłaszczenia Polaków, z tego względu nie zasługuje na wiarę, iż świadczy o nieznajomości zapatrywań w tej sprawie Hatzfelda.

Przegląd społeczny.

Ruch cennikowy wśród tkaczy w okręgu przemysłowym Bielsko-Biała. Pamiętny zeszłoroczny strejk, względnie lokaut, tkaczy w Bielsku-Białej zakończył się w ten sposób, że robotnicy ukwalifikowani, t. j. tkacze, uzyskali pewną podwyżkę płacy, zaś robotnicy przy apreturze i w farbiarniach, tak zwani nadziennicy, którzy strejkowali pod patronatem chrześcijańsko-socyalnej organizacyi, otrzymali 5 do 10 hal. podwyżki wraz z pięknemi obietnicami na przyszłość. W roku bieżącym prowadzą robotnicy tkaccy w okręgu libereckim (Reichenberg, Czechy), berneńskim i karniowskim (Jägerndorf, Śląsk) walkę o podwyżkę płac, która w Libercu i Karniowie została już nawet pomyślnie dla robotników ukończona, tylko w Bernie rokowania są jeszcze w toku.

Robotnicy tkaccy w Bielsku-Białej, którzy pracują w gorszych warunkach, aniżeli ich koledzy, z powyżej wymienionych okręgów, postanowili w porozumieniu z unią tkacką postawić fabrykantom swoje żądania odnośnie do polepszenia warunków płacy i pracy. Tu zaczyna się „zaszczytna“ rola chrześcijańsko-społecznej organizacyi.

Robotnicy polscy, należący do tej pod niemieckim kierownictwem w Bielsku pozostającej organizacyi, nie mogli czuć się zadowolonymi z 5 hal. podwyżki i prą do postawienia obecnie nowych żądań. Przywódcy, którzy są w kłopocie z powodu źle przez robotników przyjętego podwyższenia wkładek, pod naporem postawili fabrykantom żądania odrazu w wysokości 80 hal. i 1 K podwyżki zarobku dziennego. Jest to śmieszne żądanie i postawione chyba w tym celu, aby dać fabrykantom możność odmówienia podwyżki wogóle, gdyż wykluczonem jest, aby na takie żądania wogóle rozpoczęli rokowania.

Tkacze ukwalifikowani, którzy wszyscy prawie bez wyjątku należą do organizacyi socyalno-demokratycznej, mieli sposobność powetować swoje zeszłoroczne krzywdy na chrześcijańsko-społecznych, którzy pierwsi rozpoczęli strejk, uporem swoim doprowadzili do lokautu, a potem za marne ustępstwa rzucili walkę. Tkacze, jako uświadomieni robotnicy, nie chcą jednak żadnej — nawet wrogiej — organizacyi szkodzić i dlatego postanowili pośrednio popsrzeć robotników z apretury i farbiarń przez ograniczenie swych własnych żądań.

Dla omówienia dalszego postępowania odbyło się 16 b. m. olbrzymie zgromadzenie tkaczy w Bielsku, w którem wzięli udział robotnicy z fabryk w Bielsku i Białej. Referowali tow. L. Feldman z Krakowa i Arbeitel, którzy przedstawili robotnikom wytworzoną przez organizacyę chrześcijańsko-społeczną sytuacyę i zaproponowali, aby ukwalifikowani tkacze w roku bieżącym nie postawili żadnych żądań co do podwyżki płac, tylko podnieśli następujące żądania: 1) skrócenie czasu pracy z 11 na 10 godzin; 2) wynagrodzenie strat, powstałych przez dostarczenie robotnikowi złego materyału; 3) zniesienie pracy nocnej. Niestawianie żądania o podwyżkę płac motywano wyraźnie tem, że nie należy nadziennikom utrudniać walki przez postawienie swych żądań, co dałoby fabrykantom pożądaną sposobność do odmówienia jednym i drugim.

Zgromadzeni tkacze jednogłośnie uchwalili propozycye referentów i upoważnili reprezentantów Unii tkackiej do prowadzenia w ich imieniu rokowań z fabrykantami. Teraz chrześcijańsko-społeczni nie będą już mieli wymówki, że „socyaliści“ przeszkodzili im przeprowadzić swe żądania. Tkacze w poczuciu solidarności robotniczej ponieśli wielką ofiarę, aby nadziennikom dopomódz do poprawy swych warunków pracy, a zobaczymy, czy przywódcy ich będą w stanie rozpoczętą akcyę do zwycięstwa doprowadzić.

Podnieść należy, że wszyscy robotnicy tkaccy — tak tkacze, jak i nadziennicy — są Polakami, mieszkającymi w mniejszej części w Białej i Bielsku, a w większej w okolicznych wsiach, skąd codziennie przyjeżdżają do fabryk. Charakterystyczne jest też, że ukwalifikowani robotnicy są socyalistami, podczas gdy wyrobnicy z apretury i farbiarń idą jeszcze za hasłami, które przed laty rzucił ks. Stojałowski, a które obecnie reprezentują Niemcy. Ale i to będzie miało swój koniec i robotnicy rychło przejrzą, gdzie jest ich właściwe miejsce.

Ruch cennikowy górników w północno-czeskim rewirze węglowym przybiera coraz poważniejsze formy, wobec tego, że właściciele kopalń okazują opór najsłuszniejszym żądaniom. Tylko usiłowaniom Unii górniczej udało się dotychczas powstrzymać górników od energiczniejszych kroków. Górnicy nauczeni doświadczeniem, wybrali obecną porę jako najkorzystniejszą dla przeparcia swych żądań; nigdy jeszcze kopalnie nie robiły tak dobrych interesów, jak teraz. Ministerstwo rolnictwa, uznając powagę sytuacyi, usiłuje pośredniczyć. Dnia 15 bm. przedłożono zarządom kopalń żądania górników.

Także w rewirze ostrawskim ruch cennikowy przybiera większe rozmiary. Dnia 16 bm. odbyło się zebranie górników, na którem uchwalono na wypadek nieuwzględnienia postawionych żądań rozpocząć strejk.

KRONIKA.

Kraków, 18 lipca.

Lueger locutus — causa finita... Proklamując zasadę, że skoro antysemici głosowali przeciw — Kołu pod żadnym pozorem nie wolno głosować za, ks. Pastor przeniósł na osobę p. Luegera ultramontańską maksymę: „Roma locuta“: Rzym orzekł — sprawa skończona.

Warto się przyjrzeć temu nowemu „nieomylnemu“ autorytetowi Koła polskiego.

Parokrotnie nazwaliśmy antysemitów wiedeńskich czarnosecińcami. Nie był to „lapsus linguae“, ani też przemocą naciągnięta tytulatura.

W artykule, omawiającym stosunki rosyjskie, p. t. „Krok za krokiem przeciw żydostwu“ onegdajsze „Deutsches Volksblatt“ wyraża naprzód zadowolenie, iż „nowy kurs w Rosyi pozwala odetchnąć spokojnym obywatelom“. Dalej „Volksblatt“ cieszy się, iż czarnosecińcy sympatyzują z Niemcami. „Umiarkowani monarchiści — pisze — w ich liczbie polityk Puriszkiewicz, wielokrotnie wskazywali na to, co za nonsensem jest, aby Niemca (mowa tu o Niemcach nadbałtyckich) zaliczać do inoplemieńców (Andersstämmige) i — z żydami na jednym stawiać poziomie“.

Ale „nowy kurs“ najbardziej cieszy „Volksblatt“ ze względu na żydów: „Zniesienie linii osiedlenia, jak tego można się było od uciśniętego rządu nie bez racyi w okresie przed drugą dumą obawiać, należy dziś do dziedziny marzeń nad wodami Babilonu“...

Barbarzyński zakaz caratu mieszkania żydom w obrębie całego państwa i stąd nagromadzenie ludności żydowskiej na ograniczonej przestrzeni i tem samem utrudnienie jej zarobkowania — napawa „Volksblatt“ zadowoleniem... Czarnosecinny dziennik cieszy się, iż do rozbicia tej klatki nie przyjdzie...

Taka jest fizyognomia moralna — dziś już nie sojuszników, ale panów lennych i „nieomylnych“ przodowników Koła.

Baron Battaglia zachorował, jak donosi „Słowo polskie“, i „z porady lekarzy musiał natychmiast zaprzestać wszelkiej działalności politycznej, oraz prac parlamentarnych i udać się na dłuższą kuracyę do Krynicy“. Łgarstwa i oszczerstwa nie poszły oszczerey na zdrowie. Nie wiemy jednak, czy Krynica wyleczy go z jego głównej choroby: bezczelności i bezwstydu.

Ze zjazdu moskalofilów, odbytego przed kilku dniami we Lwowie, donoszą tamtejsze pisma następujące szczegóły: Główną publicznością była młodzież staroruska, między którą młodzey z Bukowiny odgrywali kierowniczą rolę. Podczas gdy „twardym“: posłom Markowowi i Hlibowickiemu urządzono owacyjne przyjęcie i obrzucono ich kwiatami, spotkała 3 posłów, którzy jeszcze pozostali w klubie ruskim: ks. Dawydiaka, dra Korola i Kuryłowicza niemiła przygoda. Ks. Dawydiaka obito, Korola obrzucono jajami, a Kuryłowicz ratował się ucieczką. Młodzież nie pozwoliła Korolowi wygłosić referatu, a gdy po długich pertraktacyach stanął na trybunie w ubraniu ociekającem żółtym płynem z jaj, zalał się łzami i nie był w stanie przemawiać. Akademicy byli panami położenia i mimo próśb nie chcieli opuścić sali i udać się na galeryę.

Nowiny krakowskie.

Wisła mimo wczorajszego deszczu opadła. Wczoraj wieczór stan wody wynosił 55 cm. ponad 0, zaczem spadek wynosi 35 cm.

Budownictwo miejskie ogłasza, że w najbliższym czasie przystąpi do zdjęć niwelacyjnych ulic miasta i miarodajnych punktów wysokościowych wszystkich realności Z tego powodu prosi właścicieli realności, aby pozwolili funkcyonaryuszom dokonywującym pomiarów wejść do piwnic frontowych i poczynić odpowiednie pomiary. Funkcyonaryusze ci będą zaopatrzeni w odpowiednie legitymacye z podpisem prezydenta miasta.

Sezonowe kradzieże. Przed kilku dniami popełniono w Krakowie 2 kradzieże w mieszkaniach lokatorów, którzy wyjechali na letni wypoczynek. A mianowicie przy ulicy Krupniczej okradziono generała Schleifa, a przy ul. Dietlowskiej radcę policyi Rękiewicza. Na podstawie informacyj udzielonych przez przybyłego do Krakowa inspektora policyi miejskiej w Białej Martyniaka, nabrano przekonania, że kradzieże powyższe stoją w związku z kradzieżami w ostatnich dniach w Białej popełnionemi, ostatnio u zegarmistrza Lauterbacha, któremu skradziono zegarki i biżuterye wartości 5000 K. Złodzieje zostawili w sklepie Lauterbacha książkę służbową, wystawioną przez gminę Wola Zabierzowska na nazwisko Jakóba Baczakiewicza z Warszawy, poddanego austryackiego. Policya dowiedziała się, że w ostatnich dniach przybyli do Krakowa rodzice Baczakiewicza z Warszawy i zamieszkali na Grzegórzkach przy ul. Woźniakowskiego 77. Przeprowadzona u nich rewizya wydała obfite rezultaty, wobec czego ich aresztowano. Baczakiewicz zaś oraz jego domniemany spólnik Stanisław Kuźmiński, obaj niebezpieczni złodzieje, umknęli.

Przejechanie. Na ul. Pawiej przejechała szybko jadąca dorożka Chiela Paloge i zmiażdżyła mu nogę. Po opatrunku przez Pogotowie ratunkowe odwieziono rannego do domu.

Z Borku Fałęckiego od tamtejszego restauratora p. Juliusza Libana otrzymujemy następujące spostowanie: „Nieprawdą jest, jakoby u mnie zakupiona wędzonka była robaczliwa, a nawet na wypadek taki, winę ponosiłby raczej mój dostawca wędlin, a nie ja. Prawdą natomiast jest, że robotnika owego prosiłem, by mi wędzonkę rzekomo robaczliwą pokazał, abym ewentualnie mógł pociągnąć do odpowiedzialności handlarza wędlin, jak również mógł się przekonać czy wogóle u mnie była kupiona. Prawdą dalej jest, że robotnik ów wędzonki tej przynieść nie chciał“.

Sądzimy, że p. Liban powinien jednak uważać na to, co ludziom sprzedaje i że zwalanie winy na dostawcę wędlin, jego od winy nie uwalnia.

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Czwartek: „Stara baśń“, opera w 4 aktach Wład. Żeleńskiego.

Piątek: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Sobota: „Stara baśń“, opera w 4 aktach Wład. Żeleńskiego.

Niedziela: „Wesoła wdówka“, op. kom. w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Poniedziałek: „Lalka“, operetka w 4-ch aktach E. Audrana.

Wtorek: „Stara Baśń“, opera w 4 akt. Wł. Żeleńskiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Gwałtowny marsz. „Kuryer lwowski“ donosi z Jarosławia: Tutejszy 34 pułk obrony krajowej, pod komendą pułkownika Alojzego Pokornego, wykonał powrotny marsz z Rzeszowa do Jarosławia wśród okoliczności i następstw, które przypominają sławny marsz do Bileku. O godzinie 4 rano 9 bm. wyszedł ten pułk z Rzeszowa i nie przystając ani na chwilę w drodze, dotarł o godzinie 11 przed południem wśród ulewnego deszczu i błota do Łańcuta. Tu w polu zgotowano obiad i już o godzinie 2 po południu wyruszono dalej, a gdy późnym wieczorem dostano się do Przeworska, wśród upadających z trudu żołnierzy, bezzwłocznie na służbę „forpocztową“ i po krótkim wypoczynku pomaszerowali żołnierze dalej wśród deszczu do Jarosławia, gdzie przybyli o godzinie 2 po północy. Widok żołnierzy był wprost przerażający. Przemoknięci do nitki, zabłoceni powyżej pasa, ostatkiem sił dowlekli się do koszar i tak jak stali w rynsztunku, rzucali się zupełnie wyczerpani na łóżka. Ilu żołnierzy zachorowało, trudno liczebnie sprawdzić, ale dość powiedzieć, że ośmiu oficerów, zawodowych, zachorowało z tego powodu poważnie. Przestrzeń gościńcem z Rzeszowa do Jarosławia wynosi 55 klm. Nie licząc, ile zrobili żołnierze na drogach bocznych, na służbie forpocztowej itp., odbyli marsz prawie dziewięciu mil w 20 godzinach.

Z zaboru rosyjskiego.

Zburzenie domu parafialnego przez maryawitów. Korespondent „Kuryera Warszawskiego“ podaje następującą wiadomość z Niesiułkowa:

„W powiecie brzezińskim w Niesułkowie maryawici dnia 15 b. m. zburzyli dom piętrowy, murowany, od listopada roku zeszłego przysądzony parafii katolickiej.

Kiedy proboszcz miejscowy, ks. St. Wawrzynowicz, jechał do dziekana, aby mu złożyć raport o zaszłych wypadkach, sekciarze gonili go przez kilka wiorst, w celu tylko im wiadomym!“

Może maryawitom też jest „tylko wiadomem“, w jakim celu księża katoliccy organizują za pomocą narodowo-demokratycznych zbirów nagonkę na obałamuconych przez księży maryawickich chłopów i robotników. Gdzie się dwoje kłóci, tam trzeci korzysta. W danym jednak wypadku ten „trzeci“, ciemny lud, o monopol ogłupiania którego toczą walkę dwa obozy księży, obrywa cięgi. Wina tych walk religijnych spada na wojujący kler katolicki, któremu nienasycona zachłanność nie pozwala tolerować małej sekty maryawickiej, która powstała jako protest przeciw nadużyciom kleru katolickiego.

— Z naszymi?... — patrząc mu w oczy, spytał się Ławrenko. — Prawie wszyscy zginęli...

— Co wy... — błędnąc i doznając czegoś dziwnego, wymówił Żarnicki.

— Tak! Tetmajer... zabity na barykadzie w porcie, pancernik... wzięty. Tam prawie wszystkich zabito... Batmanow — rozstrzelany... I Sliwina — wargi Ławrenki zadrgały zlekka — też rozstrzelano...

— A?... A Konczajew?...

— Konczajew... Konczajewa zabito w porcie... Podobno bronili się długo.

— A... — rozpoczął znów Żarnicki i nagle się zatrzymał.

Ławrenko z minutę patrzał mu uważnie w oczy. Nagle odblask wstrętu zmienił mu w sposób widoczny wyraz twarzy. Zdawało się przez sekundę, że plunie Żarnickiemu w twarz, zamiast tego jednak — a było to jeszcze straszniejsze — ruszył przed siebie, następując wprost na Żarnickiego, gdy ten zaś, skurczywszy się nagle, usunął się z drogi, Ławrenko, nie zbaczając, przeszedł jak gdyby przez tamtego i wyszedł z pokoju.

Drzwi zamknęły się. Żarnicki pozostał sam jeden. Przez chwilę stał nieruchomo. Wargi wykrzywiały mu się w sposób nieokreślony i kurczowy. Potem zatarł ręce, jak gdyby zrobiło mu się zimno i drobnymi kroczkami przeszedł się po pokoju tam i z powrotem.

Zakręciło mu się nagle w głowie. Poddając się temu osłabieniu chwilowemu, opuścił się ciężko na kanapę, odrzucił głowę na zimną poduszkę skórzaną i zamknąwszy oczy, zamarł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z caratu.

Październikowcy i czarna sotnia. O prawdziwej istocie partyi październikowców najlepiej świadczy ten fakt, że październikowcy w całem szeregu gubernij (kurska, saratowska, mińska, samarska, kijowska i t. d.) zawarli już blok przedwyborczy z czarną sotnią („Związkiem ludzi rosyjskich“). Lewica październikowców, posiadająca zwolenników prawie w jednym tylko Petersburgu, jest tego zdania, że komitet centralny jeszcze przed zjazdem partyjnym będzie musiał zaprotestować przeciwko temu blokowi, jeśli tylko rzeczywiście stoi na gruncie „konstytucyjnym“. Jednakowoż na prowincyi organizacye październikowców i czarnej sotni w wielu miejscach tak zbliżyły się pomiędzy sobą, iż wszelkie zdecydowane wystąpienie centralnych instytucyj partyjnych we wspomnianym sensie sprowadziłoby rozłam w partyi i tym objaśnia się ich milczenie.

Ze świata.

Szajkę fałszerzy pieniędzy aresztowano w miasteczku Bojan na Bukowinie. Fałszerze wyrabiali na ręcznej maszynce jednokoronówki z ołowiu, które spólnicy puszczali w obieg.

Pobożna pielgrzymka na intencyę Nasi'ego. Wczorajsza „N. fr. Presse“, przypominając z powodu aresztowania Nasi'ego jego sprawki, podaje następujące szczegóły o gorącem przyjęciu, jakie mu zgotowano w Trapani. Gdy rozeszła się wiadomość, iż sądy uznały swoją niekompetencyę co do ścigania eksministra — miasto Trapani urządziło iluminacyę.

Nasi telegrafował z Tunisu, iż wraca... Entuzyazm mieszkańców Trapani doszedł do takich rozmiarów, iż kompania, złożona z 4000 kobiet udała się w pielgrzymce do miejsca, słynącego cudownym obrazem Madonny, aby wyrazić jej podziękowanie za tak pomyślny obrót sprawy...

Charakterystyczne są te modły pobożnych niewiast na intencyę bezwstydnego defraudanta!

Jeszcze kwiatek z sądowej niwy niemieckiej. Sądy niemieckie wytworzyły sobie wygodną praktykę, polegającą na tem, aby wilk był syty, a owca... postrzyżoną.

W procesie tow. Grubera z Petersem sąd nie mógł zapoznać dowodów prawdy, masowo przedstawionych przez oskarżonego — wszelako uznał, iż redaktor „Münchener Post“, nie popełniając wprawdzie oszczerstwa, dopuścił się nieuzasadnionej (?) dowodami obrazy czci Petersa, nazywając go „wieszatielem“ i za to zostaje skazanym na ponoszenie kosztów sądowych i grzywnę.

Podobny wyrok zapadł teraz w Ruhrort w procesie, stojącym w związku z bezczelnemi praktykami tamtejszych fabrykantów. Z inicyatywy huty „Phönix“ powstała w tamtejszej okolicy przemysłowej tajna umowa pomiędzy hutami, wprowadzająca system „czarnych list“, a to w ten sposób, iż prowadzone były wspólne rejestry robotników, pracujących w hutnictwie nadruhrskiem, i hutnik, poszukujący zatrudnienia w innej hucie, mógł zostać przyjęty tylko w razie przychylnej opinii poprzednich pracodawców, recte skórozdzierców. Były to zatem praktyki, sprzeczne z § 153 niemieckiej ustawy przemysłowej i § 826 kodesu cywilnego.

Na tle tego zorganizowanego deptania ustawy odbył się był proces, gdzie robotnikowi, ściganemu przez bandę kapitalistyczną w sposób pozbawiający go chleba, przyznano od huty „Phönix“ odszkodowanie w kwocie... 140 marek!

W procesie tym, toczącym się przed sądem krajowym w Duisburgu, powoływany na świadka nadinżynier Rhein pod przysięgą zeznał, iż nic mu nie jest wiadomem, jakoby między hutami istniało jakieś porozumienie co do robotników, czy to wydalonych, czy przechodzących dobrowolnie do innej huty.

To zeznanie zostało napiętnowane publicznie na zgromadzeniu przez dwóch robotników, jako krzywoprzysięstwo.

W nowym procesie, który z tego powodu wynikł, zostało udowodnionem, iż nadinżynier Rhein nietylko wiedział, lecz sam brał czynny udział w tem łotrostwie, nazwał to wszakże tylko „osobistą rekomendacyą“, a taka „osobista rekomendacya“ sprowadzała na dotkniętego nią człowieka niemożność znalezienia zarobku.

I jakiż był wynik procesu? Oto sąd skazał obu oskarżonych na grzywnę w kwocie po 20 marek z powodów formalnej obrazy czci, „gdyż ciężki zarzut krzywoprzysięstwa podnieśli na publicznem zgromadzeniu, z czego wywnioskować się daje intencya obrażenia“, co się zaś tyczy istoty rzeczy, to „nadinżynier Rhein rzeczywiście nie zeznał przed sądem całej prawdy i tem samem uznaje się, iż oskarżeni przeprowadzili dowód prawdy i że dotknąć ich może kara tylko za formalną obrazę“ itd.

Operacya się udała, lecz chory zmarł... — mówią szydercy medycyny. Przeprowadzenie dowodu prawdy się udało, lecz oskarżony płaci koszta i grzywny... Tak wygląda logika sprawiedliwości klasowej... W sali operacyjnej ma się do czynienia z mnóstwem czynników, które mogą spaczyć pomyślny przebieg operacyi... W sali sądowej w wypadku tak nieskomplikowanym, jak powyższy, tylko zła wola z pełną świadomością spaczyć może naturalne wymogi słuszności...

Czytelnik może czeka tu na epilog w formie wytoczenia procesu Rheinowi o krzywoprzysięstwo, skoro sąd stwierdził, iż nie zeznał on „całej prawdy“ — jak gdyby nb. między prawdą a fałszem istniały jakieś półprawdy lub półfałsze! Jak gdyby obok krzywoprzysięstwa istniało jakieś półkrzywoprzysięstwo!... Nie, sąd, zajęty wymierzaniem grzywny biedakom za „formalną“ obrazę, przeoczył taką drobnostkę, jak „nieścisłość“ p. Rheina — prawej ręki wyzyskiwaczów nadruhrskich.

Z czarnego światka. Proboszcz Milesi w Barzezza koło Bergamo w północnych Włoszech, który nienawidził miejscowego nauczyciela z powodu jego liberalnych przekonań, namówił chłopa z tej wsi do zamordowania go, co ten też uskutecznił. Obaj zostali uwięzieni.

Podróż naokoło świata w $40^1/_2$ dniach odbył pułkownik angielski Burnley Campbell. Wyjechał z Liwerpolu do Kwebek w Kanadzie, stąd koleją do Vancouver nad Oceanem Spokojnym, dalej okrętem do Yokohamy i Władywostoku, a stąd koleją syberyjską do Moskwy, skąd na Warszawę i Berlin wrócił do Dowru, przepłynął na okręcie kanał La Manche i wylądował w Londynie. Podróż trwała ogółem 40 dni i $19^1/_2$ godzin, z czego na przejazd przez Syberyę poszło 11 dni. Pułkownik sądzi, że możnaby tę jazdę znacznie skrócić, gdyby car pozwolił, aby koleje syberyjskie regularniej i prędzej kursowały.

Demokratyczne królestwo. Jednym z pierwszych czynów sejmu norweskiego po oddzieleniu Norwegii od Danii i włączeniu jej do unii ze Szwecyą było zniesienie szlachectwa. Odnośna uchwała zapadła w r. 1815 i mimo oporu i ociągania się korony uzyskała moc prawną w r. 1821.

Obecnie po zerwaniu unii ze Szwecyą usiłują Norwegowie króla swego Hakona strzedz od wszelkich pokus i zaraźliwych przesądów, stworzyć zeń typ demokratycznego panującego, a nie monarchy „z bożej łaski“. „Vossische Zeitung“ mimo zaprzeczeń, jakie się pojawiły w niektórych dziennikach, podtrzymuje, iż zaraz przy wjeździe Hakona do Chrystyanii, jeden z twórców nowego tronu w Norwegii, Michelsen, w swej przemowie tytułował go: „panie królu“.

Niedawno, gdyż po powrocie pary królewskiej z Paryża, otrzymał król do podpisu wygotowane przez ministra postanowienie, iżby podania wojskowe nie zawierały końcowego zwrotu: „najpoddaniej“, lecz „z szacunkiem“, podania zaś cywilne mają się kończyć tylko wyrazami „z pozdrowieniem“.

Jest to zatem pierwsza próba w Europie zniesienia w stosunku do korony żargonu serwilistycznego, do dziś dnia przekazywanego z czasów feudalnych.

Nakładem wydawnictwa „Naprzodu“ wyjdzie w najbliższych dniach broszura pod tytułem:

Sąd parlamentu nad wyborami galicyjskimi

zawierająca dosłowny przekład wniosków i mów wedle protokołu stenograficznego, wygłoszonych w parlamencie austryackim.

Zamawiać należy w administracyi „Naprzodu“ w Krakowie, Sławkowska 29.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożono: Murarze: lista nr 1: Florkiewicz 50 h, Bieda 1 K, Kmiecik 1 K, Oramus 60 h, Dudek 40 h. Razem 3 K 50 h. Lista nr 8: Pyrłowski 30 h, Panek 20 h, Zając 20 h, Malina 30 h, Zender 20 h, Oleksik 40 h, Gołębiowski 20 h, Tylek 50 h, Pyrdek 50 h, Rosiek 50 h, Kumala 50 h, Dulski 40 h, Duda 40 h, Kumala A. 40 h, Kumala F. 50 h, Zwoliński 50 h, Koźmin 1 K, Sikora 1 K, Wybranowski 50 h, Smajek 40 h, Kokowski 30 h. Głowniak 40 h, Kmiecik 1 K, Zmysłowski 1 K, Bachner 50 h, Tonnenczuk 1 K, Tabor 40 h, Biliński 1 K, Lipa 60 h, Wybranowska 50 h, Panek 50 h, Filipiak 30 h, Wójcik 1 K. Razem 17 K 40 h. Lista nr 6: Sadowski 20 h, Ciupka 20 h, Kościołek 20 h, Szczypiński 20 h, Franaszek 20 h, Ciupka K. 20 h, Franaszek B. 30 h. Razem 1 K 50 h. Lista nr 11: Czernecki 40 h, Jozefik 20 h, Fąfrowicz 20 h, Drozdowski 20 h. Razem 1 K. Lista nr 13: Nosek 10 h, Bugajski 10 h, Groch 10 h, Bielawski 20 h, Groch W. 20 h, Gwóźdź 40 h, Figiel 20 h, Kramarz 50 h, Gorzkowski 20 h, Rączkowski 1 K, Pojałowski 40 h, Hałaciński 1 K, Pasierba 30 h, Małoszyński 20 h, Gromczyński 40 h, Rencler 60 h. Razem 5 K 90 h. Lista nr 9: Gołębiowski 20 h, Kumala 20 h, Kosek 50 h, Fekieta 50 h, Piekarski 50 h, Duda 30 h, Mroczkiewicz 10 h, Niedopytalski 20 h, Gadomski 20 h, Żyłowicz 20 h, Bieda I. 1 K, Komorowicz 20 h, Kopccki 20 h, Radwan 10 h, Natanek 40 h, Ruszeński 1 K, Wojtasiński 10 h, Głowniak 20 h, Kos 20 h, Królicki 10 h, Kos K. 20 h, Świder 20 h, Stawiarski 20 h. Gliński 20 h, Żuliani H. 1 K, Z. F. 20 h, Wadler 40 h, Słeczko 30 h, Krzyszkowski 20 h, Wójcik 12 h, Habas 10 h. Razem 9 K. 32 h.

Lista nr 2: T. S. 10 h, Rucki 40 h, Talaga 10 h, Bartosiński 50 h, Żywiecki 40 h, Drążkiewicz 20 h, Kościołek 20 h, Na sznurek dla Abrahamowicza 56 h, Na dymisyę namiestnika 80 h, Drążkiewicz 50 h, Bartosiński 50 h, Garga 20, Stachowski 40 h, Kozik 20 h, Lach 20 h, Górecki 20 h, Głuszyński 50 h, Chrostecki 20 h, Chruściński 20 h, Polaszek 10 h, Chrostecki 20 h, Kotusiński 20 h, Kojczyk 30 h, Niepokój 10 h, Stępniowski 50 h, Chrostecki 30 h, Dwuraźny 20 h, Pączek 40 h, Jurkiewicz 20 h, Wilczyński 80 h, Suder 40 h, Motylowa 40 h, Bordroń 40 h, Głowacki 20 h, Stanek 20 h, Jaśko 20 h, Idzikowski 50 h, Kosłuchówna 10 h, Pyrzowski M. 1 K, Lachocki 10 h, Woszczak 20 h, Rudnicka 40 h, Targowska 20 h, Sapeta 50 h, Zawrzykraj 10 h. Razem 14 K 36 h.

Kaflarze: Lista nr 4: Rewilak M. 20 h, Kiczak 20 h, Kozub 10 h, Czarnecki 20 h, Koziarski 40 h, May S. 20 h, Wójcik 20 h, Wojnarowski 40 h, Gronuś 30 h, Gogulski 50 h. Golonka 20 h. Razem 2 K 90 h.

Introligatorzy: Lista nr 2: Soja 20 h, Sęk 20 h, Smoła 20 h, Izmajłow 60 h, Borzęcki 1 K 20 h, Nowakowski 40 h, Zegadło 20 h, Kasprzyk 10 h, Wolański F. 20 h, Kleja 30 h. Razem 3 K 60 h.

Ceglarze: Lista nr 7: Binder 06 h, Sokołowski 06 h, Cyganek 20 h, Kruczkowski 30 h, Dziekłasz, 20 h, Sokołowski S. 10 h, Gawronek 20 h, Sokołowski I. 20 h, Sala 20 h, Ciempiński F. 20 h, Ciempiński K. 20 h, Śmiech 20 h, Szewczyk 40 h, Kornat 20 h, Schwarc 20 h, Roman 20 h, Cyganek I. 20 h, Kaczmarczyk 10 h, Sikora 10 h, Siwkiewicz 20 h, Jarecki 10, Dednarz 20 h, Czerwiński 14 h, Przywacki 40 h, Żorga 20 h, Kaczmarski 20 h, Bil 10 h, Toboła 10 h, Godynia 10 h, Bil M. 10 h, Wąsik 10 h, Mirocha 10 h, Mularczyk 10 h, Radwański 10 h, Wójcicki 10 h, Sikora W. 10 h, Miksa 10 h, Kupiec 20 h, Bebel 20 h, Janica 20 h, Janik, 20 h, Radwański F. 10 h, Was 20 h, Radwański 10 h, Błonkowski 10 h, Surówka 20 h, Dzik 20 h, Szczepański 20 h, Radwański F. 20 h, Iwanowicz 20 h, Calikowski 20 h, Schlnsser 20 h, Grek 20 h, Żona 20. Razem 9 K 60 h.

Rada państwa.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej przyjęto przedłożenie rządowe w sprawie wybicia monet jubileuszowych po 100 koron.

Poseł Kolischer oświadczył się przeciw podjęciu wypłat w gotówce, czego sobie życzą Węgry.

Minister skarbu dr Korytowski zaznaczył, że monety po 100 K zostaną na razie wybite w ilości 10.000 sztuk; gdyby popyt był większy, natenczas zarządzi się rzeczywiście wybicie w większych rozmiarach. Monety te będą wydawane we wszystkich kasach krajowych. Istnieje także zamiar, aby płace w styczniu zostały częściowo wypłacone 100-koronowemi monetami. W odpowiedzi na uwagi posła Malika oświadczył minister, że decyzyę, czy jego onegdajsza replika na elukubracye posła Malika była rycerską, pozostawia ze spokojem Izbie, która swój sąd już wydała; mowca chce tylko podnieść, że poseł, który w ten sposób przemawia, jak onegdaj p. Malik, musi mieć także pewien wzgląd wobec odpowiedzi ze strony rządu. Następnie minister oświadczył, że z powodu znacznego popytu wniósł także przedłożenie o wybicie większej ilości monet 5-koronowych. W odpowiedzi na wywody posła Kolischera oświadcza, że podjęcie wypłat w gotówce należy do kompleksu ustaw ugodowych i rząd właśnie w tej sprawie musząc być zachowane w tajemnicy. Minister zapewnił jednak, że rząd strzeże interesów Austryi z całą sumiennością i niczego nie uczyni, coby tym interesom się sprzeciwiało.

Komisya dla nietykalności poselskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla nietykalności poselskiej obradowano nad rezolucyą posła tow. Pernerstorfera, wzywającą rząd do wniesienia ustawy, postanawiającej, że odmówienie wydania posła pociąga zarazem za sobą wstrzymanie postępowania karnego. Po dłuższej dyskusyi postanowiono zaprosić reprezentanta rządu na dalsze obrady.

Rekonstrukcya gabinetu?

Berno. Organ przywódcy Czechów morawskich Stransky'ego „Lidove Noviny“ donosi, że jeszcze w lecie nastąpi rekonstrukcya gabinetu: dr Ebenhoch zostałby następcą ministra rolnictwa Auersperga. W sprawie czeskich ministrów, Pacak i Forzt oddadzą swe teki do dyspozycyi celem ewentualnego ułatwienia sytuacyi. Jeżeli między agraryuszami znajdzie się odpowiedni poseł dla ministerstwa fachowego, to ustąpi Forzt, jeżeli nie, to jeden z agraryuszów zastąpi dra Pacaka.

Konferencya prezesów klubów.

Wiedeń. Na wczorajszej konferencyi prezesów klubów poseł Chiari wyraził życzenie, aby wniosek jego o pomnożenie wiceprezydentur bez pierwszego czytania przekazać komisyi.

Poseł Kramarz oświadczył, że tylko pod tym warunkiem na to się zgodzi, jeżeli także jego wniosek o protokołowanie mów niemieckich również przydzielony zostanie komisyi.

Poseł dr Gross sprzeciwił się temu.

Nie zapadła w tym kierunku żadna decyzya.

Co do drugiego czytania prowizoryum budżetowego postanowiono, aby dyskusya trwała przez czwartek, piątek i sobotę, ewentualnie także w poniedziałek. Ogółem ma przemawiać 30 mowców.

We wtorek odbędzie się ostatnie posiedzenie, na którem przedsięwziętym będzie definitywny wybór prezydyum.

Wniosek posła Stapińskiego w sprawie służby karnej tych, którzy nie stawili się do służby wojskowej na czas, postanowiono przekazać bez pierwszego czytania komisyi.

Wiedeń, 18 lipca

Wnioski i interpelacye.

Wśród zgłoszonych dziś wniosków, znajduje się posła Romańczuka o utworzenie Trybunału dla spraw wyborczych i p. Stapińskiego o zniesienie kar za spóźnienie się do służby wojskowej tych osób, które dla zarobkowania bawią za granicą.

Poseł Kaftan (Młodoczech) zgłosił interpelacyę w sprawie nabycia rafineryi nafty w Pardubicach przez austr. zakład kredytowy ziemski.

Prezydent ministrów bar. Beck odpowiada na interpelacyę posłów chorwackich, dlaczego delegaci Chorwacyi nie biorą udziału w rokowaniach ugodowych. Bar. Beck powołuje się na dotyczące ustawy, które mówią tylko o reprezentacyach obu państw tj. Rady państwa z jednej a sejmu węgierskiego z drugiej strony, nie mówią zaś nic o sejmie chorwackim. Na interpelacyę w sprawie wywodów węgierskiego prezydenta ministrów w sprawie stosunku Węgier do krajów okupowanych, wskazuje minister na przepisy traktatu berlińskiego i ustawy, gwarantujące zupełne prawa Austryi do tych prowincyj. Zresztą minister miał sposobność przekonać się, że dr Wekerle nie miał zamiaru kwestyonowania tych praw. Nastąpiło

drugie czytanie prowizoryum budżetowego.

Po zagajeniu dyskusyi przez referenta komisyi budżetowej p. Chiarego, zabiera głos Klofacz, który przemawia po czesku.

Poseł **Klofacz** omawiał mowę tronową i wywody prezydenta ministrów, które jego zdaniem zawierały tylko piękne słowa. Wśród posłów czeskich niema żadnego, któryby mógł stwierdzić, że obecnie stosunki się poprawiły. Z tego powodu nie można oczekiwać, aby Czesi mieli zaufanie do rządu.

Poseł **Mahler** (syonista) występował przeciw socyalnym demokratom i zarzucił im, że podczas wyborów doznawali poparcia rządu (?). Wyraził sympatyę dla posłów chorwackich, którzy walczą o swe prawa z Węgrami.

Zabrał głos poseł **Krek** (słoweński klerykał).

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Wiedeń. (Tel. wł.). Przed otwarciem posiedzenia odbyło się w biurze prezydenta burzliwe zebranie posłów celem zapisywania się do głosu w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. Zapisało się przeszło 100 mowców. Poseł hr. Sternberg protestował przeciw uchwale przywódców klubów, którzy skontyngentowali mówców do liczby 30.

Po mowie posła Kreka zabrał głos prezydent ministrów bar. Beck. Nawiązując do mowy tronowej, mówił o kwestyi narodowościowej, że da ona się załatwiać tylko stopniowo i że uregulowanie nie może nastąpić ze szkodą jednej narodowości na rzecz drugiej. W kwestyi ugody z Węgrami powiedział, że okazało się niemożliwem zawarcie długoterminowej ugody, tylko zawrze się ją do r. 1917 i wogóle niepewnem jest, czy ugoda dojdzie do skutku.

Bar. Beck podniósł wkończu, że nie zgadza się ani na cele, ani na metodę walki socyalistów, ale zaprasza posłów socyalistycznych do współdziałania w pracy nad programem społecznym w mowie tronowej zawartym.

Sprawa językowa w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zjawił się urzędnik, który notował mowę Klofacza, wygłoszoną w części po czesku, dla przetłómaczenia jej dla „Reichsrats-Correspondenz“.

W Izbie pojawili się urzędnicy: polski i ruski dla zapisywania mowy posła Stapińskiego i mowcy ruskiego w debacie budżetowej.

TELEGRAMY

z dnia 18 lipca.

Ruch pomocników handlowych.

Praga. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie pomocników handlowych przy u-

dziale około 1400 osób, w sprawie zamykania sklepów o godz. 7 wieczorem.

Z Marokka.

Paryż. Z Tangeru donoszą, że Mac Lean uciekł ubiegłej nocy z obozu Rajzulego. Według innej wiadomości, Rajzuli sam go wypuścił na wolność.

Przeciw cesarzowi koreańskiemu.

Seul. Koreański prezydent ministrów wezwał cesarza koreańskiego, aby abdykował z powodu wysłania deputacyi do Hagi.

Z caratu.

„Tolerancya religijna" na Litwie.

Mińsk. Wczoraj wznieśli w miasteczku Iwieniec polscy mieszkańcy na placu publicznym koło cerkwi rosyjskiej krzyż katolicki. Policya zarządziła usunięcie tego krzyża; ludność stawiła opór i obrzuciła policyę kamieniami. Policya dała ognia, przyczem jedna osoba zginęła. „Prystaw" i kilku policyantów odniosło rany. Krzyż zdemolowano.

Oskarżenie byłych posłów pierwszej Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Po ukończeniu wstępnych dochodzeń ogłoszono wczoraj akt oskarżenia przeciwko posłom do pierwszej Dumy, którzy podpisali manifest wyborski. Oskarżenie to, skierowane przeciw **169** posłom, zarzuca im **zdradę stanu.**

Budżet na rok 1908.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rada ministrów zgodziła się na żądanie ministra skarbu o przedłożenie Dumie budżetu na rok 1908 wraz z exposé w dniu 14 listopada.

Petersburg w stanie wzmocnionej ochrony.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Ukaz carski zarządza przedłużenie stanu wzmocnionej ochrony dla Petersburga na dalszych 6 miesięcy.

Operetkowy zamach.

Petersburg. Z Elizabetgrodu donoszą o usiłowanem zamachu (?) na ministra kolei Schaufussa, który tam znajduje się w podróży inspekcyjnej. Robotnicy kolejowi mieli zatarasować szyny sztabami żelaznemi; jednakże pociąg, w którym jechał minister, został na czas wstrzymany. Winnych uwięziono.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, temperatura się podnosi. Powolne polepszenie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność stolarze z dzielnicy Stradom i Kazimierz!** We czwartek dnia 18 lipca o godzinie 6½ wieczorem, w „Postępie" (ul. Miodowa 25, parter), odbędzie się poufne zebranie wszystkich tow. stolarzy i kuferkarzy. O liczne zebranie się uprasza Zarząd.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zgromadzenie murarzy. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

* **W Borysławiu** zwołał komitet partyjny kwartalne zwyczajne walne zgromadzenie partyjne na 21 b. m. o godz. 9½ rano. Porządek dzienny: Sprawozdanie z działalności komitetu miejscowego.

* **Tarnów. — Zmiana lokalu.** Zarząd stowarzyszeń robotniczych mieści się od 1-go b. m. przy ul. Seminarskiej 9. Wszelkie pisma w sprawach partyjnych i zawodowych adresować należy na ręce sekretarza tow. Józefa Skrobisza, Tarnów, Seminarska 9.

* **Jasło.** Stowarzyszenia zawodowe (grupy metalowców, rob. drzewnych, kaflarzy i kolejarzy) przeniesione zostały z ul. 3-go maja na ul. Igielną do domu p. Kliza. Komitet uprasza towarzyszy o liczne uczęszczanie do nowego lokalu i korzystanie z biblioteki oraz z czytelni pism. Przewodniczącym miejscowego komitetu jest tow. Francke, a sekretarzem Józef Kozulski.

* **W Nowym Targu** odbędzie się konferencya powiatowa P. P. S. D. w dniu 18 sierpnia b. r. o godzinie 2 po południu, w domu Jana Rutkowskiego na Berekach. Na konferencyę zaprasza się delegatów z następujących gmin: Zakopane, Poronin, Czarny Dunajec, Nowy Targ, Raba Wyżnia, Chabówka, Krościenko, Maniowa i z innych gmin powiatu nowotarskiego. Porządek dzienny konferencyi: 1) Wybór prezydyum, 2) Sprawozdania z ruchu partyjnego, 3) Wolne wnioski, 4) Prasa, 5) Założenie stowarzyszenia w Nowym Targu, 5) Wybór komitetu powiatowego. Mężowie zaufania proszeni są o zawiadomienie, kto przyjedzie na konferencyę.

— **Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia" w Wiedniu** (VIII. Langegasse 14—2) udziela wszelkich informacyj, dotyczących warunków studyów i pobytu w Wiedniu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę naszych czytelników na rubrykę **„Drobne ogłoszenia"** w dziale inseratowym „Naprzodu" i prosimy, by korzystali z tej rubryki przy różnych okazyach: czy to szukając lokatora na mieszkanie, czy też przy kupnie lub sprzedaży czegoś, przy poszukiwaniu pracy i t. p.

Konkurs.

Powiatowa Kasa dla chorych w Przemyślu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza** z płacą 150 koron miesięcznie.

Posada ta zostaje nadaną na trzy miesiące prowizorycznie, a po upływie tego czasu nastąpi przyjęcie na rok za kontraktem.

Ubiegający się o powyższą posadę mają wykazać następujące warunki:

1) Dyplom doktora wszech nauk lekarskich;

2) Znajomość języków krajowych, tudzież świadectwa odbytej praktyki.

Podania wnosić należy na ręce Zarządu powiatowej Kasy dla chorych w Przemyślu najdalej do dnia 15 sierpnia b. r.

362 Zarząd pow. Kasy dla chorych

Dr Józef Mandel

Przemyśl, 15 lipca 1907. Przewodniczący.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).